

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennie pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR

Czary

Dziś! Wzruszająca do łez historia duszy
dziecięcej p. t.

DZIELNY CHŁOPIEC

Z ulubieńcem publiczności znakomitym JACKIE COOPEREM
w roli głównej, który wzrusza
rozśmiesza i wyciska łzy

Początek o godz. 6,
w niedzielę i święta
o godz. 4 p. p.
Nad program aktualności
dźwiękowe

Ostatnie napisy polskie usunięte ze stacji kolejowych na Śląsku Cieszyńskim

MORAWSKA OSTRAWA. Na stacji kolejowej w Nawsiu Jabłonkowie na Śląsku n/Olzą, usunięto napisy polskie, znajdujące się wewnątrz dworca obok napisów czeskich. Fakt ten wywołał wielkie oburzenie wśród ludności polskiej. Napisy polskie wewnątrz dworca jabłonkowskiego były ostatnimi, jakie jeszcze istniały na kolejach czeskich.

Ministerstwo Kolei w Pradze i dyrekcja kolejowa w Olomuńcu demonstracyjnie nie respektują językowych przepisów ustawy odnośnie do Polaków. Na żadnym dworcu w Czechosłowacji niema ani zewnątrz,

Niemiecki odczyt o Polsce

BERLIN. Wczoraj wygłosił w Berlinie dr. Makert, sekretarz generalny niemieckiego towarzystwa dla badań Europy wschodniej odczyt na temat „Dzisiejsza polityka zagraniczna Polski”. W odczycie prelegent scharakteryzował w sposób rzeczowy i bezstronny sytuację geograficzno-polityczną Polski w stosunku do jej sąsiadów, wypuklił przytem specjalną rolę, którą odegrał Marszałek Piłsudski w kierownictwie polityką zagraniczną Polski.



Kilku słowach
— Pani Irena Kandutsch z Wiednia ożeniła się z Papieżem, wskazując o każdej godzinie miejsca na świecie, w których odbywa się msze święte. Zegar ma formę kuli, podtrzymywanej przez 2 aniołów i oświetlonej elektrycznością.

— Profesor zoologii na uniwersytecie wiedeńskim, dr. Paul Krueger, przeciwko któremu wytoczone zostało postępowanie dyscyplinarne za działalność narodowo-socjalistyczną, został usunięty z katedry z pozbawieniem praw emerytalnych.

— Na wodach Jugosławii bawi obecnie na swoim jachcie „Naz-Perwer”, na ściepce tronu egipskiego Jusuf Kemal.

— Jugosłowiańskie władze policyjne prowadzą obecnie śledztwo w miejscowości Doboj w Bośni, gdzie wieśniak Hasan Begowic kupił za 7.000 dinarów żonę i troje dzieci od swego sąsiada Mijsa Krzalicima. Nadmienić należy, że Hasan Begowic ma już swoją własną żonę i troje dzieci.

— Ładował przymusowo w odległości 2 km. od Essen belgijski samolot ko munikacyjny „O.O./A.G.M.”. W czasie lądowania 5 osób doznało lekkich obrażeń.

— W zachodniej części stanu Arkansas w Little Rock powódź zerwała dwie wielkie tamy. Nowa katastrofa pozbawiła dachu nad głową 3000 rodzin.

— Z Tajwanu (na Formozie) donoszą o silnym tajfunie, który wyrządził duże straty. Flotylla rybacka, która wypłynęła dnia 18 b. m., jeszcze nie powróciła. Zginęły 63 łodzie rybackie. W pobliżu Tajwiku zatoniła łódź z uczniami, którzy wszyscy zginęli.

ani wewnątrz napisów polskich, nawet w miejscowościach o przeważającej większości polskiej. Znamionem jest fakt, że tych samych przepisów językowych przestrzegają skrupulatnie w stosunku do

Niemców. Na stacjach we wszystkich miejscowościach, liczących ponad 20 proc. Niemców, widnieją obok napisów czeskich napisy niemieckie zarówno ze strony zewnętrznej, jak i wewnętrznej.

Jak reaguje Europa i Ameryka

na układ morski W. Brytanji z Niemcami

BERLIN. Prasa niemiecka na widocznych miejscach zamieszcza z Paryża wiadomości, że min. Laval na wczorajszym posiedzeniu parlamentarnej komisji spraw zagranicznych wystąpił z oświadczeniem, że nie chce wyprzedzać oczekiwań wizyty min. Edena, niemniej jednak stwierdzić musi, że Anglia, zawierając porozumienie morskie z Niemcami wystąpiła z frontu mocarstw stresających, tamsamem zaś Francja odzyskała z powrotem wolną rękę w polityce zagranicznej. Korespondent paryski „Deutsche

Allg. Ztg.” stwierdza, że szanse wizyty min. Edena są bardzo niekorzystne.

PARYŻ. Sprawa zawarcia brytyjsko-niemieckiego układu morskiego i konsekwencje tego paktu są w dalszym ciągu naczelnym zagadnieniem dnia. Prasa francuska nie szczędi ostrych słów pod adresem polityki brytyjskiej.

RZYM. Tygodnik „Affari Esteri” omawiając układ angielsko-niemiecki w sprawie zbrojeń morskich pisze iż Anglia rezygnuje z tezy, głoszącej konieczność zniesienia łodzi podwodnych, której broniła podczas konferencji morskich. Jeżeli Niem-

Święto Bożego Ciała w Warszawie

Z okazji uroczystości Bożego Ciała nabożeństwa w kościołach parafjalnych w stolicy odprawione zostały wcześniej, poczem bractwa, stowarzyszenia religijne, delegacje związków i organizacji społecznych oraz wielkie rzesze wiernych wyruszyły ze wszystkich świątyń Warszawy, by wziąć udział w tradycyj-

nej procesji z archikatedry św. Jana. W katedrze uroczystą Mszę św. celebrował Ks. Biskup Antoni Szlagowski w asyście licznego duchowieństwa. W prezbiterjum zajęli miejsca: Ks. Kardynał Al. Kakowski, Ks. Arcybiskup Franciszek Marmaggi, Nuncjusz Apostolski, Ks. Biskup Polowy Józef Gawlina, oraz liczni reprezentanci duchowieństwa. Władze państwowe reprezentowali: premier Ślawek, marszałek senatu Raczkiewicz, minister W. R. i O. P. p. W. Jędrzejewicz, minister komunikacji P. Butkiewicz, minister przemysłu i handlu, p. Floyar-Rajchman, minister poczty i telegrafu, p. Kaliński, wiceministrowie Korsak i Doleżał, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, gen. J. Krzemiński, komisarz rządu m. st. Warszawy, p. Jaroszewicz, wiceprezydent m. Warszawy, p. Olpiński.

Po skończonem nabożeństwie o g. 11 i pół wyruszyła procesja, prowadzona przez Ks. Biskupa Antoniego Szlagowskiego. Dostojnego celebrowania przewodzili kolejno: premier Ślawek i marszałek Raczkiewicz, minister Jędrzejewicz i prezes Krzemiński, wiceministrowie Korsak i Doleżał, generalowie Kwaśniewski i Bończa-Uzdowski, wojewoda Jaroszewicz i wiceprezydent Olpiński, rektorzy wyższych uczelni Pieńkowski i Warchałowski.

Wśród bicia dzwonów i śpiewów duchowieństwa oraz wiernych procesja skierowała się do pięknie ozdobionych ołtarzy w kościele akadem. św. Anny, kaplicy Warszawskiego Tow. Dobroczynności, seminarijnym kościele św. Józefa i w katedrze.

Po powrocie do katedry błogosławieństwa zebranych udzielił Ks. Kardynał Al. Kakowski.

Listy gończe za „Wasylem Wyszywanym”

PARYŻ. W dniu wczorajszym miała się odbyć w gabinecie sędziego śledczego w Paryżu kontrolacja pomiędzy arcyksięciem Wilhelmem Habsburgiem, znanym pod przezwiskiem Wasyla Waszywanego, a niejaką Paulette Kouyba, oskarżoną o szereg nadużyć i oszustw, która kategorycznie twierdziła podczas dochodzeń, że Wasyl Wyszywany był ich współnikiem. Arcyksiążę Wilhelm Habsburg nie stawiał się na wezwanie sędziego śledczego i — jak się okazuje — zbiegł z Paryża do Szwajcarii. Wobec tego sędzia śledczy rozpiął za nim listy gończe z nakazem aresztowania.

Podróż wicepremiera Irlandji

QUEESNTOWN. O’Kelly, wicepremier wolnego państwa irlandzkiego udał się z wizytą do Niemiec i Francji. Cel wizyty, trzymany jest w tajemnicy.

Eden wyjeżdża również do Włoch

Nastroje w Paryżu i w Rzymie niekorzystne

LONDYN. Agencja Reutersa donosi: Oprócz spraw morskich ma być omówiony całokształt sytuacji europejskiej pomiędzy Lavalem i Edenem. Min. Eden zabawi w Paryżu 2 do 3 dni. Wyjaśni on Lavalowi układ morski anglo-niemiecki i będzie starał się usunąć wrogie nastawienie Francji względem tego układu. Jednym z głównych tematów rozmów Edena z Lavalem będzie sprawa Locarna lotniczego, a ponadto u-

kład francusko-sowiecki.

Londyn. Agencja Reutersa donosi: Eden uda się bezpośrednio do Włoch po wizycie w Paryżu. Komunikat Foreign Office donosi: Rząd J. K. Mości sugerował szefowi rządu włoskiego, iż mogłoby być pożytecznym, aby Eden po rozmowach z Lavalem udał się bezpośrednio do Włoch na rozmowę z Mussolinim o tych samych zagadnieniach, które stanowią będą przedmiot rozmów z Lavalem,

a mianowicie o zagadnieniu zbrojeń morskich i o zachodnim pakcie lotniczym. Nadeszła odpowiedź od Mussoliniego, przyjmująca życzliwie tę sugestję.

RZYM. Prasa włoska wysuwa argument, że Anglia, która przeprowadza poza ramami Ligi Narodów rewizję traktatu wersalskiego, powinna pozostawić Włochom wolną rękę w regulowaniu spraw włoskich na terenie Afryki wschodniej.

Konferencje v. Ribbentropa

LONDYN. Von Ribbentrop odbył półgodzinną rozmowę z premierem Baldwinem na Downing Street.

Wkrótce potem min. Eden odwiedził premiera Baldwin.

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” donosi, że Ribbentrop zamierza udać się za-

dwa lub trzy tygodnie do Paryża celem omówienia spraw morskich francusko-niemieckich.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi: Program budowy okrętów niemieckich będzie obecnie na pierwszym planie w rozmowach Ribben-

tropa z ekspertami morskimi W. Brytanji. Rozmowy te rozpoczęły się dziś i zakończą się zapewne w sobotę. Celem bezpośrednich rozmów, jak dowiaduje się Agencja Reutersa, jest wyjaśnienie programu budowy floty w ciągu 7 najbliższych lat.

Oskarżenie rządu Roosevelta o korupcję...

WASZYNGTON. Były podsekretarz stanu do spraw handlu Ewing Mitchell usunięty przez Roosevelta w ubiegłą sobotę złożył wczoraj zeznania w komisji senatu w sprawie korupcji w min. Handlu. Mitchell zeznał, że rząd Roosevelta dał 1720 tysięcy dolarów subsydium linjom

okrętowym amerykańskim.

Mitchell twierdził, że wprowadzenie ma na to dowodów, ale, jego zdaniem, zaangażowany w tej transakcji jest syn Roosevelta i niejaki Vincent, pastor. Mitchell domagał się, aby w tej sprawie wszczęto dochodzenie.

WASZYNGTON. Prokurator generalny Cummings oświadczył dziś, że z powodu zarzutów Mitchella o korupcję i faworyzizm w sekretarjacie stanu do spraw handlu, władze prokuratorowskie zarządzają ścisłe dochodzenie.

Wykwintny napój orzeźwiający, egzotyczny „RUM-BA” Z LODU RYBINSKIEGO

POLITYKA WŁOCH

Trudno byłoby ustalić i sprecyzować dokładnie zasadniczą linię polityki włoskiej. Można raczej twierdzić, że jej siła tkwi w jej zygżakowości i w ciągłym dostosowaniu się do zmiennych okoliczności sytuacji międzynarodowej. Przecież tak długi czas ostatnio pewne napięcie pomiędzy Włochami a Rzeszą nadawało polityce zagranicznej pewien charakterystyczny akcent. Dzisiaj to napięcie zdaje się ustąpiło. Może nie przyszło jeszcze do takiego porozumienia włosko - niemieckiego, jakiego pozór straszył politykę zagraniczną Francji w okresie Brianda. Trzeba jednak przyznać, że na tem straszniu Włosi coś nie coś zarobili. I dlatego nie mieliby próbować nowych zarobków, skoro to może przynieść pewne rezultaty. Polityka oscylowania między Francją a Niemcami daje jednak Włochom pewne pozytywne korzyści. Jest to w gruncie rzeczy nie tyle polityka, ile zręczna taktyka.

Nasuwa się przede wszystkim kwestia, którą, w dzisiejszym języku dziennikarskim określa się mianem rozbitcia frontu Stresy. Przecież front ten miał w formie solidarności wielkich mocarstw stanowić gwarancję bezpieczeństwa. Włochy uważają, że nie mają potrzeby dochowywać tej solidarności, skoro ich posunięcia na terenie Abisynji nie spotykały się z aprobatą Anglii i Francji. O wiele za silną była opozycja angielska, zbyt niewyraźnym było stanowisko Francji. Oczywiście, że Włochy przez awanturę abisyńską solidarnieść tę wystawili na bardzo ciężką próbę. Mussolini zupełnie jasno i otwarcie powiedział w swojej wielkiej mowie z 25 maja, że Włochy mogą tylko te państwa uważać za swoich przyjaciół, które nie stawiają im przeszkód w ich polityce wschodnio - afrykańskiej. W tej chwili Berlin wykorzystał sytuację, zabraniając transportów broni do Abisynji. Prasa niemiecka natychmiast zaprzętała ataków na Włochy i usiłowała nawet przedstawić abisyńską awanturę jako wynik pewnego postępowania ducha europejskiego na terenie Afryki.

Polityka nie jest niczem innym jak sztuką wyzyskiwania okoliczności. Pokazują to zarówno Niemcy jak i Włochy.

Włosi byliby bardzo zadowoleni, gdyby w sprawie polityki naddunajskiej mogli dojść do jakiegoś porozumienia z Niemcami. Wszelkie bowiem pakt naddunajskie bez udziału Niemiec nie mogą mieć większej realnej siły. Oczywiście, Włochy nie mogą się zbyt angażować w sprawę austriackiej, zwłaszcza, gdy Anglia i Francja tak poprowadziły swoją politykę, iż wyłączenie niemal obciążły Włochy odpowiedzialnością za niezawisłość Austrii. W obecnej sytuacji nie jest wygodne dla Mussoliniego dźwigać ciężar takiej odpowiedzialności i pragnie podzielić się z nimi tą odpowiedzialnością za niezawisłość Austrii. Polityka bowiem obrony suwerenności Austrii wprowadza Włochy z konieczności w pewien stan napięcia wobec Niemiec, czego najwidoczniej Włosi ze względów taktycznych sobie nie życzą. To daje Włochom także większą swobodę ruchów w załatwieniu kwestji abisyńskiej.

Propaganda faszystowska umiała zagadnienie abisyńskie postawić w płaszczyźnie najszczytniejszego włoskiego patriotyzmu i ująć go w związku z tradycją polityki zjednoczenia Włoch, owego sławnego „risorgimento”. Wiadomo, że w roku 1895 polityka zjednoczenia Włoch przez zdobycie potrzebnych dla niej kolonii doznała pod Adua przykre go zatamowania. Dziś dążenia Włoch mają charakter imperjalizmu włoskiego, pielęgnowanego za-

pełnie świadomie przez faszyzm. „A czemuż byłaby Wielka Brytania ze swoją Ligą Narodów, ale bez swojego Imperjum” — powiada Włoch, oburzając się na zastrzeżenia angielskie co do abisyńskiej polityki Włoch. Włochy nie zgodzą się nigdy na to, ażeby stanąć przed Trybunałem Ligi Narodów na równych prawach co Abisynja jako „strona”. Włochy nie chcą dopuścić nawet myśli, żeby ktoś ośmielał się osądzić ich postępowanie wobec Abisynji. Włosi nadto uważają, że przy podziale łupu afrykańskiego, odziedziczonego po Niemcach, przy rokowaniach w Wersalu, zostali oni dotkliwie pokrzywdzeni. Za ofiarę krwi poniesioną w wojnie światowej, muszą Włosk otrzymać swoją zapłatę.

Londyn (a także i Paryż) usiłują odwrócić uwagę Włoch od tych istotnych zagadnień, kierując ją na Brenner, a więc na zagadnienie austriackie i podburzając niejako Włochy przeciw Niemcom, ażeby w ten sposób odwrócić uwa-

BERLIN. Podpisany w Londynie brytyjsko niemiecki układ morski rozwijany jest dziś na łamach prasy niemieckiej, przyciemniaki w fachowych artykułach omawiają techniczną stronę umowy. Szereg ciekawych danych zamieszcza urzędowy organ „Voelksicher Beobachter”. Dziennik stwierdza, że zasadniczym założeniem umowy są dwa następujące punkty: 1) określenie przez W. Brytanię kryterjum stosunku sił morskich, 2) zastosowanie 35-proc. przyznanych Niemcom do poszczególnych kategorii.

Do punktu 1) zauważyć należy, że stosunek 35 do 100 opiera się na sile morskiej W. Brytanii, określonej w układach waszyngtońskim i londyńskim, które obowiązują do 31 grudnia 1936 r. Ponieważ sumarycznie tonaż angielski wynosi 1.201.700 ton, siły morskie Niemiec wynoszą 420.595 ton. Do punktu 2) zauważa dziennik: przy zastosowaniu stosunku sił morskich do poszczególnych kategorii okrętów Niemcy nie mogą budować bądź 28.000-tonowych pancerników o pojemności 10.000 ton każdy, bądź też 2.800-tonowych łodzi podwodnych o pojemności 1.000 ton każda. Niemcy posiadają dotychczas 3 pancerni-

ki, łącznej pojemności 30.000 ton. Mają one jeszcze prawo w tej klasie do budowania 153.750 ton. Ilość jednostek zależna będzie od tonażu przyszłych okrętów wojennych. Zarówno Anglia, jak i Niemcy dążą do ograniczenia tego tonażu do 25.000 ton.

Przy maksymalnym tonażu 10.000 ton dla t. zw. ciężkich krążowników, przypada na Niemcy możliwość budowy 5 okrętów tego typu, z którego nie posiadają dotychczas żadnego. Do tonażu t. zw. lekkich krążowników zaliczono 6 wybudowanych po wojnie krążowników o łącznej pojemności 35.400 ton. Podział tego tonażu mógłby nastąpić przez budowę bądź 3 okrętów po 10.000 ton, bądź też 5 po 6.000 lub 8 po 4.000 ton.

W kategorii kontrtorpedowców posiadają Niemcy dopiero 12 jednostek o łącznej pojemności 9.000 ton. Wolno im jeszcze wyzyskać 43.000 ton.

Specjalną reglamentacją ujęto tonaż łodzi podwodnych. Jest on jedyny, w którym dopuszczone jest przekroczenie 35 proc. w stosunku sił w W. Brytanię. Wydaje się to może dziwnem, zauważa dziennik, zwłaszcza pamiętając rolę, którą odegrały niemieckie łodzie podwod-

ne w czasie wojny światowej. W rzeczywistości jednak jest to wynik naturalnego rozwoju tego zagadnienia w dobie powojennej, zarówno w ciągu konferencji londyńskiej, jak i w Genewie. Przyjęto dla wszystkich partnerów równość sił w tonażu łodzi podwodnych. Określono one są na 52.700 ton w Londynie i 35.000 ton w Genewie. Uznając swoje pełne prawo do równego traktowania w tej kwestji, oświadczyli jednak Niemcy gotowość do nieprzekraczania narazie 45 proc. brytyjskiego tonażu łodzi podwodnych. Stanowiłoby to około 23.700 ton dla Niemiec. Rzesza buduje obecnie łodzie podwodne o tonażu 250 ton.

LONDYN. Agencja Reutera donosi: Odpowiadając na zapytanie w izbie gmin, premier Baldwin oświadczył, że układ brytyjsko - niemiecki nie ogranicza tematu dyskusji, której celem jest zawarcie ogólnego porozumienia morskiego. Na zapytanie, czy układ brytyjsko - niemiecki nie jest bezpośrednio sprzeczny z traktatem wersalskim i czy nie trzeba będzie poddać rewizji umowy francusko - włosko - brytyjskiej z dnia 8 lutego, Baldwin odczytał uzasadnienie odpowiedzi.

Rada regencyjna dymisję przyjęła i poleci zapewne jutro misję formowania gabinetu ministrowi finansów Stojadinowiczowi.

Równość tonażu w budowie łodzi podwodnych

Co daje Niemcom układ morski z Wielką Brytanią

Gabinet Jevticza zgłosił dymisję

BIAŁOGRÓD. Gabinet Jevticza podał się do dymisji. Jak sądzi, powodem dymisji była różnica zdań w łonie gabinetu co do rekonstrukcji, zaproponowanej przez premje-

ra. Cztery ministrowie podali się do dymisji, wywołując przesilenie. Wśród nich znajduje się gen. Ziwnowicz.

Rada regencyjna dymisję przyjęła i poleci zapewne jutro misję formowania gabinetu ministrowi finansów Stojadinowiczowi.

Zatarg Herriota z Ligą Obrony Praw Człowieka

PARYŻ. Zatarg ministra Herriota z Ligą Obrony Praw Człowieka nie został jeszcze zakończony. Sekcja lyońska grozi Herriotowi znowu

wykluczeniem go z grona członków. W odpowiedzi na to min. Herriot wystosował do koła lyońskiego Ligi Obrony Praw Człowieka ostry list,

w którym podkreślił, iż zarzuty, stawiane mu, mają charakter wyłącznie polityczny.

Interesujące posiedzenie Izby Deputowanych

Panienka z galerji zjechała na linie...

PARYŻ. Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych przy ustalaniu porządku dziennego następnego posiedzenia, deputowany Rucart który w imieniu komisji dla wyjaśnienia wypadków z 5 lutego ma złożyć sprawozdanie o tych wydarzeniach wystąpił ostro przeciw działaniu Croix de Feu. W trakcie tego przemówienia jedna z pań, znajdująca się na galerji, położonej nad ławkami lewicy, opuściła się po linie i usiadła na jednej z ław poselskich. Woźni musieli siłą usunąć de monstrantkę.

Po przerwie w posiedzeniu premier Laval zabrał głos, oświadczając, że

izba może kontynuować obrady dotąd, dopóki zechce. Rząd jest jednak przeciwny dyskusji nad referatem dep. Chauvina i dep. Rucarta, dlatego, że tego rodzaju debaty mogłyby rozpętać namiętności polityczne, co zaszkośliłoby dziełu uzdrowienia finansowego.

Premier Laval domaga się więc przyjęcia porządku dziennego i zapowiada, że w razie, gdyby izba nie chciała tego uczynić, odczyta dekret o zamknięciu sesji. Deklaracja premiera wywołała sensację.

Następnie izba, zgodnie z życzeniem premiera, przyjęła 333 glosa-

mi przeciwko 250 porządek dzienny, uchwalony przez konferencję przewodniczących ugrupowań.

PARYŻ. W czasie przesłuchania panna Bost, która w czasie dzisiejszego posiedzenia izby deputowanych zjechała na linie z galerji do ław poselskich, oświadczyła, że czynu tego dokonała pod wrażeniem, jakie wywarło na nią przeczytanie artykułu w jednym z tygodników paryskich na temat niebezpieczeństwa wyłudnienia Francji. Panna Bost pragnęła w ten sposób zwrócić uwagę izby deputowanych na to ważne zagadnienie.

Wyrok na b. kombatantów w Estonji

TALLIN. Sąd wojenny wydał dziś wyrok w sprawie organizacji b. kombatantów. Gen. Lark i jego

13 współpracowników zostali skazani na rok więzienia. 16 osób na

8 miesięcy, 7 na 6 miesięcy, wszyscy z zawieszaniem kary.

Łoże Ciało w Berlinie

BERLIN. Przy olbrzymim udziale ludności katolickiej odbyła się dziś w Berlinie uroczysta procesja Bożego Ciała. Nabożeństwo pontyfikałne odprawił w katedrze św. Jadwigi Nuncjusz Apostolski Msgr. Orsenigo. W procesji uczestniczyli obok licznych zastępów duchowieństwa katolickiego związki i organizacje katolickie ze sztandarami, oddziały wojska, policji i formacji lotniczych. W pochodzie szli m. in. minister komunikacji Rzeszy von Eitz-Ruebenach oraz książę Meklemburgii.

Ambasador Francois-Poncel u min. Laval

PARYŻ. Premier Laval jako minister Spr. Zagranicznych przyjął dziś rano ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Ponceta.

Kombatanci niemieccy w Londynie

LONDYN. Pierwsza grupa b. kombatantów niemieckich przybyła dziś do Dover. Powitał ich przedstawiciel b. kombatantów brytyjskich.

Obniżka stopy dyskontowej we Francji

PARYŻ. Bank Francuski obniżył stopę dyskontową z 6 proc. do 5 procent.

Zastępca Edena

LONDYN. Agencja Reutera donosi: Premier Baldwin zapowiedział nominację podsekretarza stanu w Foreign Office w charakterze zastępcy Edena.

Przypuszcza się powszechnie, że na stanowisko to mianowany zostanie dotychczasowy parlamentarzystwa prywatny sekretarz ministra Edena — Lord Cranborne, który — jak wiadomo — jeździł z min. Edenem do Moskwy i Warszawy.

Przed wyborami w Kłajpedzie

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kłajpedy: Gubernator Kłajpedy wydelegował osobną komisję do sprawdzenia paszportów obywateli Kłajpedy. Do wyborów do sejmiku wyznaczonych na 29 września, będą dopuszczeni tylko ci, których paszporty komisja uzna za ważne. Wskutek tego wiele osób utraci prawa wyborcze.

Konwencja międzynarodowa o czasie pracy

GENEWA. Międzynarodowa konferencja pracy 81 głosami przeciw 33 uchwaliła projekt konwencji międzynarodowej o ograniczeniu czasu pracy. (PAT).

Nieprzyzwolony wybrzyk abisyńskiego oficera

LONDYN. Donoszą z Addis Abeby: Aresztowano tu abisyńskiego oficera — lotnika, który zerwał chorągiewkę z samochodu poselstwa włoskiego, oraz podarł płaszczyż na żonie pierwszego sekretarza poselstwa włoskiego, podczas gdy ta znajdowała się w westybulu jednego z kinoteatrów.

Po zgonie ś. p. Konstancję Srokowskiego

KRAKÓW. Zgon ś. p. Konstancję Srokowskiego w sferach inteligencji krakowskiej wywołał głęboki żal. Syndykat Dziennikarzy Krakowskich otrzymuje z całej Polski liczne depeze kondolencyjne. M. in. depeze nadesłali: prezes Związku Dziennikarzy R. P. plk. Szczyński, Syndykat Dziennikarzy Warszawskich i wiele innych.

Syndykat Dziennikarzy Krakowskich uczcił pamięć swego b. prezesa i honorowego członka senjora specjalnym żałobnym posiedzeniem.

„Znakomity wynalazca“ genialnym aferzystą

Jak Karol Schapeller budował maszynę elektryczną

(es). W roku 1895 urodził się w przytułku dla ubogich w niewielkim miasteczku austriackim Karol Schapeller.

ZNAMIENNE ŚWIADECTWO

Kiedy chłopczyk dorósł oddano go na koszt gminy do szkoły powszechnej. Nie skończył jej jednak. Wydalono go ze świadectwem, które wyraźnie mówiło o jego wybitnym wprost braku zdolności do matematyki i najprostszyc rachunków.

Mały Schapeller rósł więc samotnie, pozostawiony sobie i swemu losowi.

Koledzy opowiadali o nim dziwne rzeczy. Mówili, że Karol zajmuje się jakimś doświadczeniami, że w jakimś ciemnym kącie podwórza założył sobie laboratorium, że buduje wielką maszynę.

WOJNA

Tak przeszło parę lat. Karol Schapeller niepokoił wciąż swoje miasteczko tajemniczymi wynalazkami i doświadczeniami.

Przyszła wojna, młody wynalazca, bez świadectwa szkoły powszechnej poszedł do wojska. Nie służył długo. Do służby frontowej nie na dawał się, w biurze wojskowym wazywał dziwną tępotą i nieuctwo.

CUDOWNA MASZYNA

Wrócił do swego rodzinnego miasteczka i rozpoczął wielką karierę. Na prawo i lewo rozповідаł, że jest na drodze do zrobienia gigantycznej maszyny. Udało mu się mianowicie skonstruować maszynę, która zapewni człowiekowi wieczny dobrobyt. Maszyna ta... ściagnie z powietrza całą... zawartą w nim elektryczność.

Przyszłość należy do elektrycznych samochodów i lokomotyw. Elektrycznością będzie się... paliło w piecu. Elektryczność wykona wszystkie prace za człowieka.

I tę elektryczność zapewni światła właśnie maszyna Karola Schapellera.

KAROL SCHAPELLER ROBI MAJĄTEK

Dziwna rzecz, na lep tej maszyny dało się wziąć bardzo wielu ludzi. Finansiści zaproponowali wynalazcy kapitały dla zrealizowania jego wiekopomnego wynalazku.

Karol Schapeller jest w tym okresie bardzo bogaty. Ma do dyspozycji bardzo duże kapitały. Kupuje sobie stary zamek, leżący na wzgórze tuż pod miasteczkiem, kupuje wspaniałe samochody, prowadzi otwarty dom i wszystkim opowiada o znakomitym swoim wynalazku, który zbawi ludzkość.

UCIECZKA

Coraz więcej finansistów garnęło się do Schapellera i coraz wyśtawniejszy tryb życia prowadził „znakomity uczyony”, coraz głośniej też i coraz częściej mówił o swoim wynalazku, którego nigdy nikt nie widział.

Aż raptem urwało się wszystko. Jeden z finansistów ostro zaczął magać się rezultatu swoich wkładów pieniężnych, zagroził sądem i Karol Schapeller znikł. Któregos dnia wyjechał swoim wspaniałym autem i więcej nie wrócił.

Finansiści zwracając ławą ruszyli do policji i do sądu, ale genialnego wynalazcy nie można było znaleźć. Przepadł.

GRÓB KRÓLA HUNNÓW

Nagle rozeszła się po miasteczku wieść o tem, że pod zamkiem na wzgórze, pod zamkiem, kupionym przez Schapellera, kryje się grób Attyli i jego niezmiernie skarby.

Ktoś zaczął nawet rozkopywać ziemię koło fundamentów starego zamku.

Na wieść o tem Schapeller wrócił do zamku. Swoim wierzycielom powiedział, że nie ma teraz czasu zajmować się wynalazkami, bo czeka na niego... grób Attyli i jego skarby.

ZAGINIONA ATLANTYDA

I nietylko to zresztą. Wiedziony tajemniczym instynktem i obdarzony „siłą wizjonerską“ Schapeller twierdził, że pod fundamentami jego zamku znalazł wieczny spocznik nietylko wojowniczy król Hunnów, tam właśnie znajduje się bowiem zaginione miasto... Atlantyda!

— Skarby, skarby, bogactwa, o jakich się Europie nigdy nie śniło — powtarzał pogrążony w transie wynalazca.

I znowu porwał wszystkich za sobą. Zaczęto kopać. Przekopano ogród. Podkopano fundamenty zamku.

Oczywiście nie. Nie znaleziono ani grobu króla Hunnów, ani tajemniczych skarbów Atlantydy.

PIENIĄDZE ZNOWU PŁYNĄ

— Ale rzecz dziwna, teraz powinno się powodzenie raz na zawsze odwrócić od Schapellera. Jednak stało się wprost odwrotnie, ktoś bowiem w miasteczku bąknął, że znakomity wynalazca wrócił znowu do opracowywania planów swojego gigantycznego wynalazku, musi mieć tylko na to odpowiednie fundusze.

I fundusze znowu znalazły się. Dziwną siłę posiada ten austriacki

aferzysta. Pieniądze zaczęły znowu napływać, jak woda.

OSTATECZNY KONIEC

Nie trwało to jednak długo. Dziś jest Schapeller skończony i to na całej linii. Wdrożono przeciwko niemu postępowanie sądowe. Zrujnował dziesiątki ludzi. Sprzedano mu piękny zamek i wspaniałe auto. Jemu samemu nie grozi jednak nic. Od lat już ma świadectwo o swoim wybitnym braku zdolności do matematyki i najprostszyc rachunków. — Świadectwa tego nigdy zresztą nie ukrywał pod koszem. Pokazywał je chętnie każdemu. Wszyscy śmieli się z tego niepochełbnego świadectwa zapoznanego geniusza. Dziś nikt się już nie śmieje...

Rzym śpi

Smutne wieczory wielkiego miasta

(es) Ciągłe się to powtarza. Cudzoziemiec, który poraz pierwszy przyjeżdża do Rzymu ogląda najpierw muzea, wystawy, piękne gmachy, zabytki architektoniczne, a później pyta:

— Co robi się tutaj wieczorem?

— Wieczorem? — dziwi się „tuby leć“ — wieczorem kładziemy się wcześniej spać.

— Hm — dziwi się cudzoziemiec — to niemożliwe — przecież życie w wielkim mieście.

Niemożliwe, ale jednak prawdziwe.

Rzym robi wieczorem wrażenie małego prowincjonalnego miasta.

ZAMKNIĘTE BRAMY

Wieczór oznacza w Rzymie spokój. Noc jest rzeczywiście tak, jak być powinno, synonimem snu. O go dzinie dziesiątej zamykają się skrzydła wszystkich bram i niema takiej siły ludzkiej, któraby mogła ze snu zbudzić starych portjerów i stróżów.

Przy bramach domów niema dzwonekó i telegramy nie są już doręczane adresatom po godzinie zamknięcia bram. Prymitywne kołatki przy wejściu do domów zawodzą prawie zawsze i kto zapominał w domu klucza od bramy, skazany jest na to, że przez całą noc słuchać będzie łagodnego szmeru fontanny ulicznej, albo odgłosu własnych kroków. Bramy jego domu nie otworzą żadne zaklęcie.

Amatorzy samotnych nocnych spacerów zobaczą śpiące miasto. Okna zabite są szczelnymi okiennicami. W oknach wyższych pięter nie pali się światło. Blask księżycza zagląda w

ciemne plamy tych okien, oświetla ulice i milczące, czarne sylwety domów. Oświetla palace i stare kościoły. Wylicza tajemniczym światłem miastp, czyniąc z niego najpiękniejszą bajkę.

WE FRAKU I WIECZOROWEJ SUKNI

Ale powiedzmy, że ktoś koniecznie, mimo wszystko chce dokądś pójść wieczorem. Nie trudno tu o dobrą radę. Każdemu nasuwa się przedewszystkiem... opera.

Królewska opera w Rzymie nie straciła nic ze swego blasku. Nie wiele zmienił się też jej repertuar. Verdi, Rossini, Donizetti i Puccini zmieniają się ciągle na afiszu. Czasami idzie Mozart, rzadko Wagner.

Wieczór spędzony w Operze daje cudzoziemcowi już pewne pojęcie o stosunkach w rzymskim towarzystwie. „Ancien regime“ istnieje tu podawnemu. Rzymska arystokracja ma jeszcze bezcenne rzeczy w swoich skarbcach i umie je nosić.

Głowy kobiet w bajecznych djademach, perłach, koljach, wyglądają, jak głowy ze starych renesansowych malowideł.

Oficerowie armji włoskiej w paradnych mundurach, oparci o balustradę swojej łóży. Panowie we frakach, wszystko to tworzy jedyny w swoim rodzaju obraz.

Teatr dramatyczny mniejszą tu rolę odgrywa. Teatry włoskie nie są wogóle oparte o stały zespół, grywają raczej siłami specjalnie zaangażowanymi do jednej sztuki. Idzie Pirandello i „Annunzio, sala prawie zawsze świeci pustkami, mało ko interesuje się teatrem.

WIECZÓR W KINIE

Sympatję Włochów budzi raczej operetka i rewja. Rzym ma jednak wszystkiego dwa, albo trzy nocne lokale i dlatego t. zw. lekka muza opanowała wszystkie kinoteatry, których jest tam bardzo dużo.

W każdym kinie film jest właściwie tylko pretekstem do wystawienia nadprogramu. Podstarzała już, ale koniecznie platynowa śpiewaczka, śpiewa jakąś rzewną piosenkę miłosną, potem ktoś popisuje się cyrkowymi sztuczkami, girlsy tańczą, clowny dowcipkują i to wszystko. Bilet do kina kosztuje bardzo niewiele i w języku obywateli Rzymu pójść dokądś wieczorem, znaczy właśnie pójść do kina.

CUDZOZIEMCY

Późno wieczorem tańczy się jeszcze trochę w barach wielkich hoteli na via Veneto, ale gros publiczności to cudzoziemcy.

Z dwóch, trzech kawiarni dobiega ją dźwięki muzyki, ale Rzym śpi. Śpi od jedenastej wieczór snem głębokim i spokojnym.

W rogu jakiejś ulicy otwarty jest jeszcze jakiś kiosk z papierosami. Jakiś cudzoziemiec dopija swego „capucino“, gdzieś w jakiejś kawiarni.

Nie nie mówi tu o tak zwanym nocnym życiu. Ulica nie zna tu różnych nocnych ptaków, pod murami domów nie snują się ciemne, nieznane postacie, żyjące gdzieś indziej tylko w nocy.

Jest godzina jedenasta. Rzym śpi, śpi głęboko.

JAPÓŃSKI BIAŁY BEZ WODA KWIATOWA. SZACH
(NATURALNY ZAPACH BZU) MYDŁA, PERF. PUDER. WARSZAWA

Konserwatyzm wśród zmienności

(ab) O ile życie polityczne we Francji podlega nieustannym falowaniom, a rządy są niemal symbolem niestałości, o tyle polityka mo netarna Banku Francuskiego odznacza się niewzruszonym konserwatyzmem i niezmiennością zasad. Coprawda, na taki imponujący konserwatyzm może sobie ta instytucja emisyjna pozwolić dlatego, że jej skarbiec wypełniony jest złotem.

Dzięki tym zasadom Bank Francuski zwycięsko odiera ataki na walucie. Przez cały czas, nawet w chwilach najcięższych w maju, nie przestawał on bez ograniczenia wy-

dawać złoto wzamian za banknoty. Stosował on jedynie klasyczną obronę za pomocą podniesienia urzędowej stopy proc., cofnął zaliczki na złoto i zwrócił się do banków prywatnych z prośbą, aby powstrzymały się od udzielania nowych kredytów.

Oczywiście, Bank poniósł duże ofiary. Zapasy złota spadły do 70,7 miliardów (w dn. 7 czerwca), czyli prawie 12 miliardów od najwyższego poziomu w r. b.

Pozatem, klasyczny środek podniesienia stopy wywarł skutek niespodziewany. Zamiast spowodować

zmniejszenie kredytów, żądanych od Banku, wywołał, przeciwnie, anomalny na nie popyt. „Ciasnota“ gotówki bowiem, wskutek jej podrożeńia, wraz z rosnącym niepokojem zmusiła banki i różne przedsiębiorstwa do gwałtownego mobilizowania funduszy. I oto, portfel wekslowy w Banku Francuskim powiększył się od połowy maja w dwójnasób, dochodząc do 8,3 miliardów.

Bądź co bądź, Bank obowiązek swój wypełnił. Pozwolił on przez to rządowi przedsięwziąć niezbędne zarządzenia dla dalszego ratowania sytuacji.

Już i eksport się ogranicza?

(ab) Dotychczas polityka handlowa wysyłała się, aby ograniczyć import, zaś eksport starała się wszelkimi siłami popierać. Teraz przyszła kolej na ograniczenie eksportu, choć się to może wydać nieprawdopodobnym.

W dn. 1 lipca r. b. mają się rozpocząć francusko - niemieckie rokowania w sprawie nowej umowy handlowej i rozrachunkowej. Stare konwencje zostały przez Francję wymówione.

Sytuacja, która się wytworzyła, odznacza się wprost groteskową anomalią.

Francja jest niezadowolona z dotychczasowego wykonania umów, gdyż coraz większe nagromadzają się należności od Niemców za wywiezione przez eksporterów francuskich towary. Już w marcu r. b. umowa rozrachunkowa została sprolongowana pod warunkiem, że Niemcy ograniczą import z Francji tak, aby nastąpiło wyrównanie w clearingu niemiecko - francuskim. Właściwie, obie strony miały przeprowadzić kontrolę nad obrotem towarowym, ażeby przeszkodzić nadmieremu importowi do Niemiec towarów francuskich.

Nie osiągnęło to skutku. Eksporterzy francuscy nie wstrzymywali wywozu do Niemiec, nie bacząc na ryzyko, że nie otrzymają zapłaty. Niemcy zaś, oczywiście, ani myśleli o kontroli: zbyt gwałtownie potrzebują one wszelkich obcych produktów.

Francuski rząd, wobec tego, wydał zakaz wywozu całego szeregu artykułów, między innymi, wełny i kamgaru — z niezbyt wielkim skutkiem, gdyż eksporterzy francuscy poczęli protestować. Obecnie, jak słychać, Francja będzie dążyła do zaprowadzenia tak niesłychanej anomalii, jaką jest „reglamentacja wywozu“.

Włochy sekwestrują srebro

(ab) Kiedy nadeszła wiadomość, że rząd włoski nakazał wycofanie z obiegu monet srebrnych i wystosował do ludności odpowiednie rozporządzenie, wielu przypuszczało, że chce on pójść w ślady rządu Roosevelta. Myślano, że, w braku złota, chce on srebrem zasilić zapasy banku emisyjnego.

Tymczasem okazuje się, że wzamian za wycofywane monety srebrne, wydawane będą nie banknoty Banka d'Italia, lecz bilety zdawkowe skarbu włoskiego.

Wycofane srebro zostaje oddane skarbowi, który chce sparaliżować przemysł srebra zagranicę, wywołany zwyczaj tego metalu. Ponadto, wyprawa abisyńska — i to jest przyczyna najważniejsza — wymaga dużej ilości monet srebrnych, zwanych w Afryce (Erytrei), według dawnej nazwy, „talarami“. Istotnie, rząd włoski bije w tym celu t. zw. „taler d'Italie“ i talary Marji Teresy.

Nowy numer „Drogi“

Ukazał się piąty tegoroczny numer miesięcznika „Droga“, poświęcony w swojej lwiej części uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Otwiera numer artykuł Jana Starewskiego „In memoriam“. Tadeusz Szpotński w artykule „Na szlacheckich history“ daje paralele między Chrobrym i Piłsudskim. William Chorzycza w pracy „Żywa obecność Piłsudskiego“ mówi o bogatym człowieczeństwie Pierwszego Marszałka. Kazimierz Kosiński w studjum „Wizja Józefa Piłsudskiego“ umieszcza zmarłego Wodza w wielkiej genealogii Królów - Duchów polskich. Antoni Anusz w szkicu „Wymowa śmierci“ przedstawia założenia i elementy pracy państwotwórczej Marszałka. Wiersz Henryka Domańskiego, poemat Romana Kolonickiego p. t. „Śmiertelna ballada“, artykuły: Andrzeja Jałowickiego — „Kryzys gospodarczy w świetle ostatniego stulecia“, Ludwika Frydego — „Noce i dnie“, Władysława Małiniaka — „Fetyszyzm prawniczy w doktrynach konstytucyjnych“ uzupełniają numer.

RADJOWY KURJER POLSKI

Stały dodatek tygodniowy

Rok 3

Piątek 21-go czerwca 1935 r.

Nr. 25

Dlaczego pracują całą dobę?

(Od własnego korespondenta)

London, w czerwcu

Anglicy przygotowują się do rozszerzenia znacznego programów radiowych. Będzie to chyba rozszerzenie maksymalne, jeśli weźmiemy pod uwagę czas programowy: jak dąba długa — nadawane będą audycje.

Dzisiaj jeszcze są przerwy w programie ogólnym, a w sumie — godzin transmisji nieco więcej, jak 18. Otóż tę resztę, 6 godzin „wolnego” czasu wykorzystają „rozgłośnia Imperjum” w Daventry, pracująca na falach krótkich. Cały olbrzymi materiał programowy podzielony będzie na 6 grup głównych: ogólnokrajową, regionalną i zamorskie, albo „imperjalne”. Te właśnie zamorskie nadawane są na krótkich falach i oznaczone numerami transmisji: V i VI. Oczywiście, każdy program radiowy można nazwać „zamorskim”, o ile stacja jest dostatecznie silna, aby ją słyszano gdzieś dalej, poza krajem, za jego morską granicę, ale w tym wypadku chodzi o przeznaczenie programu. Broadcasting angielski stosuje już dziś szeroko fale krótkie w nadawaniu programów do dominów i kolonii.

A zaledwie kilka lat temu, czasem tylko „udawało się” stacjom radiowym w tych odległych posiadłościach angielskich „złapać” coś nie coś z transmisji ze „starego kraju”. Dzisiaj połączenie krótkofalowe utrzymują z krajem macierzystym wszystkie rozgłośnie zamorskie. W dniu jubileuszu króla Jerzego V miliony radiosłuchaczy angielskich mogli się o cudowności niemal tego środka przekonać w słuchaniu rozmów między Daventry w Anglii, a rozgłoszaniami w Ameryce Południowej, Afryce, Indiach, Australii, Nowej Zelandji.

Wywoływano wtedy stacje tych wszystkich odległych dominów. Stacje odpowiadały, zapowiadając przez mówienia premierów dominjalnych zakończył tę „konferencję” pięciu części świata „sam król — jubilat. Jego głosu słuchał także „cały świat”. Wedle raportów radio-telefonicznych — siła i wyrazistość głosów były wszędzie bez zarzutu.

RADJO SPÓJNIA MOCARSTWA

Żaden środek komunikacji nie dał tej bezpośredniości i tych wartości, co radio. Anglicy mówią, że radjofonia krótkofalowa, ta nowa dziedzina w stosowaniu powszechniejszym — „wzmocniła więzy jedności i wspólnoty między częściami Imperjum Brytyjskiego, silniej, jak wszystkie okręty wojenne”.

Dlatego organizacja radjofonji krótkofalowej poszła w Anglii w takim tempie. Dziś już, osiem krótkofalówek Daventry nie wystarcza; za parę miesięcy przybędą dwie nowe, każda po 50 kw. Rozpiętość granicy fal krótkich, jakie się tu stosuje, jest dość duża, bo od 50 m.;

NOWE PRZYGODY IANKA WĘDROWNICZKA



ŚLUCHOWISKO RADJOWE DLA DZIECI
W SOBOTE, 22. VI. O GODZ. 15.30

długości największej do 16 m. najkrótszej.

LONDYN WIELKĄ ROZDZIELNIA

Radjofonia w całym Imperjum ma tak wielkie zadania i tyle potrzeb miejscowych do zaspokojenia, że nie może być mowy o centralizacji. Nawet w samym Zjednoczonym Królestwie, t. j. w Anglii europejskiej, te różnice występują wyraźnie. Mamy tu zatem: program londyński, środkowo - angielski, szkocki, walijski, irlandzki północny i południowy. Te indywidualności występują silniej jeszcze w dominjach i koloniach.

Dopóki nie było miejscowych organizacji radiowych — dominja, kolonie i posiadłości mandatowe brały — o ile mogły — programy angielskie, a radiosłuchacze chwyтали

TEATR WYOBRAŹNI nadaje w tygodniu

Dziś, t. j. w piątek, dnia 21.6, o godzinie 18.15 transmisja z Warszawy na wszystkie rozgłośnie polskie „CAŁA POLSKA SPIEWA”.

W sobotę, 22.6, o godz. 15.30 Warszawa nadaje na wszystkie rozgłośnie polskie piękne słuchowisko dla dzieci pt. „NOWE PRZYGODY JANKA WĘDROWNICZKA”.

W niedzielę, 23.6, o godz. 18.00 usłyszymy z Torunia na wszystkie rozgłośnie polskie interesującą audycję — reportaż z Obozu Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Orłowie Morskiem.

W poniedziałek, 24.6, o godz. 19.30 Lwów nadaje na wszystkie rozgłośnie polskie piękną audycję żołnier ską.

We wtorek, 25.6, o godz. 21.00 usłyszymy z Warszawy na wszystkie rozgłośnie polskie piękną operę jednodakotową St. Moniuszki p. t. „Verbum Nobile”.

W środę, 26.6, o godz. 18.00 usłyszymy z Warszawy na wszystkie rozgłośnie polskie wesoły skecz Bruno Winawera p. t. „WIOSNA W MIESIEC”.

W czwartek, 27.6, o godz. 21.30 Teatr Wyobraźni nadaje wielce interesującą słuchowisko p. t. „ZAGLE NA WIATR”.

stacje obce — najdłuższe. Np. w Australji i Nowej Zelandji słuchano stacy japońskich i amerykańskich.

Te stosunki zmieniły się całkowicie już w r. 1932, dokąd Dominja, Indie i Palestyna zorganizowały własne towarzystwa radjofoniczne przy znacznej technicznej pomocy Londynu. Powstała wtedy wielka sieć imperjalna, zasilana codziennie częścią programu ogólnego - krajowego i Droy twich, za pośrednictwem tych właśnie krótkofalówek z Daventry.

Stopniowo program imperjalny wydłużał te godziny „zamorskie”. A teraz okazało się, że zapotrzebowanie rośnie, bo materiał londyński jest coraz bogatszy — audycje coraz bardziej interesujące i kosztowniejsze.

KANADA I STANY ZJEDNOCZONE PROSIŁY O KONCERT PADE REWSKIEGO I KIEPURY

Mówiono mi, że gdy tu koncertował w Queens' Hallu w roku 1931 Aderewski—Broadcasting dostał z Kanady i Stanów Zjednoczonych, ty sięce listów z prośbą o retransmisję krótkich falach.

Tak samo domagano się retransmisji z koncertu Kiepury z rozgłośnia „Polskiego Radja” w Krakowie. W Broadcastingowi twierdzą, że zdecydowano się wtedy zapóźno. Prasa wytknęła wtedy Broadcastingowi, że przeoczył koncert „nawet w gramofonach”.

ZACZYNAJĄ OD 1 LIPCA

Te zainteresowanie wzmogło dbałość o ciągły kontakt radiowy z dominjami, oo, jak się dowiaduje, już od 1 lipca r. b. Broadcasting będzie pracował całą dobę.

Niektóre audycje z godzin wcześniejszych utrwalane będą na taśmach stalowych, lub walcach woskowych dla późniejszego odtworzenia.

Z ogłoszonego sprawozdania Dyrekcji Programowej Broadcastingowi wynika, że audycje z Daventry docie rają nawet do wiezień amerykańskich, w których odbiorniki krótkofalowe instaluje się nawet w celach. „Radjofonia ma przed sobą jeszcze wszystko do zrobienia” — jak powiedział niedawno Marconi — nie tylko w dziedzinie telewizji, ale jeszcze w zakresie fal krótkich i ultrakrótkich.
Zygmunt Cithurus.

MUZYKA NA FALI RADJOWEJ

„Lilje” Felicjana Szopskiego

Bardzo szczęśliwą myśl powziął Polskie Radio, nie tylko ze względu na samo zapoznanie szerokiego kół słuchaczy w kraju i zagranicą z dziełem, zasługującym na to całkowicie, lecz i ze względu na stosunek dyrekcji teatru do utworu, któremu należało się koniecznie przejście z archiwum na świat rzeczywistości dźwiękowej i słuchowej. „Lilje” mają bowiem wszelkie prawa do życia scenicznego. Przygotowawszy zatem dzieło w głosach i orkiestrze, dyrekcja opery z pewnością postara się w dalszym ciągu o rzeczywiste wprowadzenie opery na scenę, dodając jej cały aparat dekoracyjny, do transmisji radiowej niepotrzebny.

Transmisja „Lilij” powiodła się całkowicie, i zgotowała zarówno radiosłuchaczom, jak i audytorjum na sali teatralnej, prawdziwe użycie artystyczne. Muzyka Szopskiego należy bezsprzecznie do tych utworów dźwiękowych, które nawet przy całkowieczorowem trwaniu, nie pozostawiają słuchacza ani na chwilę bez żywego współdziałania i zajęcia.

Jak zawsze i wszędzie, kompozycja miewa i tu swe momenty silniejsze i słabsze, wloty górniejsze i przyziemniejsze, inspiracje jaśniejsze i zawilśsze, nigdy jednak nie schodzi z wyżyny wysokiej szlachetności, cechującej ją stale. Mimo, że tworzenie jej rozpoczęło we wczesnym wieku kompozytora, trwać musiało całe lata, co też mogło pociągnąć za sobą znaczne różnice w stylu, linia zasadnicza nie łamie się, nie opada, ani wykręca niekonsekwentnie. Szopski tworzy nieustannie pod wpływem umiłowanego przedmiotu, nie tracąc z oka jego romantyki i jego poezji. Nie porzuca ani tła owej tajemniczej, zamierzchniej przeszłości, ani przyrody, związanej w podaniu z losami ludzi, wiklających się w występku i zbrodni. Na język muzyki przełożone, wyrażają się te rzeczy dialektyką biejącą, tą mianowicie, która w czasie najsilniejszej tęgości autora twórczej, była najnormalniejszym sposobem wypowiedzenia się. Liryka słowiańska, może pokrewna nieco liryce Żeleńskiego (Szopski był niegdyś jego uczniem)

Polskie Radio w współpracy z zagranicą

W dniach 16 i 17 czerwca Polskie Radio nadało dwie interesujące audycje dla zagranicy, obie na specjalne życzenie zainteresowanych radjofonji, które zwróciły się bezpośrednio do naszego Radja z prośbą o zorganizowanie dla nich odrębnego programu.

Pierwsza audycja, dnia 16 czerwca od godz. 17.45 — 18.00, nadana była za pośrednictwem krótkofalowych stacy nadawczych do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W programie — reportaż, który zaznajomił słuchaczy amerykańskich z Krakowem i jego zabytkami. Amerykanie nie mając u siebie miast z wielką tradycją historyczną, tem silniej interesują się podobnymi pamiętkami w Europie. Zresztą nie należy zapominać, że w grobach królewskich na Wawelu pochowany jest Tadeusz Kościusko, bohater narodowy Ameryki.

Audycje dla Ameryki rozpoczął Hejnał z Wieży Kościoła Mariackiego, poczem na tle opisu wnętrza Kościoła Mariackiego i ołtarza Wita Stwosza, popłynęły za Ocean potężne słowa Hymnu „Święty Boże, Święty Mocny”.... Z Kościoła Mariackiego sprawozdawca prze-

szedł na rynek, aby opisać miasto i okolicę, chór zaś dzieci odpiewał krakowiaka „Albośmy to jacy tacy”.

Opis Wawelu, grobów królewskich i dźwięki Dzwonu Zygmunta zakończyły transmisję. Całość tej audycji nagrana została na płytach gramofonowych. Następnego dnia, Polskie Radio nadało specjalną audycję do Hiszpanji. Była to pierwsza audycja polska, jaką usłyszeli radiosłuchacze w tym kraju, gdyż dotychczas jeszcze nigdy program Polskiego Radja nie był transmitowany na półwysp Iberijski.

Z okazji 10-lecia radjofonji w Hiszpanji radjostacja madrycka postanowiła na dać zbiorową audycję wszystkich wielkich państw, które kolejno nadawały krótkie programy dla Hiszpanji. Tę ciekawą okreaudycję rozpoczęła Polska o godz. 19.15, poczem dopiero zabierały głos inne radjofonie. Na program zostały się: powitanie w języku polskim i hiszpańskim, pieśni ludowe polskie z udziałem orkiestry i solistów, oraz jednogodzinowe pozdrowienie w języku hiszpańskim.

Czy wiecie, że...

— Anglia i Danja nie potrzebują już żadnej propagandy na rzecz radja, gdyż oba te kraje zbliżają się już do maksymalnej granicy nasycecia rynków aparatami radiowymi. To się nazywa sukces!

— Z powodu braku odpowiedniej sieci kabli telefonicznych Rumuńskie Radio nie mogło dotychczas uryścić żadnych transmisji z poza Bukaresztu. Na jesieni jednak ma być gotowa sieć kablowa między następującymi miastami: Jassy, Eralia, Konstanza, Kraiova, Cluj, Timisoara i Orabea, wówczas zaś transmisje odbywać się będą już bez trudności.

— Programy radiowe w ub. roku nadawało 1.448 stacyj.

— Radio niemieckie przeznaczyło 3 tys. marek nagrody za najlepsze konkursowe słuchowisko. Łączna suma nagród w tym konkursie, który odbywa się pod hasłem: „Kto pisze najlepsze słuchowisko?” — wynosi 5.250 marek.

— W Johannesburgu (Afryka Południowa) buduje się obecnie wspaniały gmach radiowy, który będzie kosztował 50.000 f. szterl. Gmach będzie miał 8 pięter i 13 studiów radiowych.

— We Francji przeprowadza się badania nad zaopatrzeniem lokomotyw kolejowych w aparaty nadawczo-odbiorcze, pracujące na falach ultra-krótkich, celem wzmoczenia stopnia bezpieczeństwa kolei.

— Chiny zamówiły u Marconi'ego 7 krótkofalowych stacyj nadawczych, które mogą pracować zarówno w służbie telegraficznej, jak i radjofonicznej.

— W połowie czerwca rozpoczęła działalność wielka stacja radiowa w Braszowie w Rumunii. Stacja pod nazwą: „Radio-Romania” nadawać będzie na fal 1.875 mtr. z siłą 150 kw.

— W Kanadzie kursują 32 auta, specjalnie zbudowane do wykrywania przeskód w odbiorze radiowym.

— W tych dniach ukazał się rocznik Radjofonji Włoskiej p. n. „Annuario dell' „E. I. A. R. dell' anno XIII”, w cenie 5 lirów. Rocznik otrzymać można za pośrednictwem tygodnika „Radiocorriere” Via Arsenale 21 Turino Italia.

— W stolicy Urugwaju w Montevideo rozpoczęto budowę wielkiej, krótkofalowej stacyj nadawczej.

— W Niemczech przy Państwowej Izbie dla Spraw Radjofonji utworono specjalną radę telewizyjną, do której weszli przedstawiciele sfer naukowych przemysłu radiowego, radjofonji Rzeszy Niemieckiej Izby Kultury i przedstawiciele krótkofalowców.

UTWORY MARCZEWSKIEGO



RADIOWA AUDYCJA MUZYCZNA W PIĄTEK 21. VI. O GODZ. 20.10

stoi tu ciągle na straży i nie dopuszcza, ażeby jakiś wpływ obcy do zbytku się rozwiłmożnił, i poszkodził uwiciu się jednolitości, jaka leżała widocznie w intencji kompozytora, i jaką on bezsprzecznie uzyskał. Obok tej znamiennej zalety utworu, w muzyce odczuwamy tętniący puls dramatyczny, nawet do tego stopnia, że przy słuchaniu bez widowni, ską powstaje kwestja, a może i obawa, czy w drugim akcie ruch dramatyczny na scenie, dorównywa ruchowi muzyki.

Te pewne, przy słuchaniu oratorjowem powstające obawy, libretorem nasunięte i wyobrażni, — przedstawił sobie wielki, ponury i jędnostajny las — poparte, dla przyszłego reżysera muszą się stać przedmiotem dużej rozwalki, bo szkoda byłaby wielka, gdyby w scenicznem całkowitem wykonaniu, miało się umniejszyć wrażenie, wywołane w poniedziałek na audycji radiowej.

Wykonanie pod kierownictwem Dolżyckiego nie pozostawiało nic do życzenia. Orkiestra przez kompozytora traktowana z przekonaniem, że pełni jej należy intensywnie wyzyskiwać, brzmiała doskonale, śpiewacy zaś z pietyzmem spełniali swe zadanie. Piękne głosy pań Borerowej i Szabrańskiej walczyły o lep-

sze z głosami pp. Gołębiowskiego, Majaja, Wragi i Zagraja. Szczególnie dobrze dysponowany okazał się Gołębiowski, Maj odzywał się akcentami silnie dramatycznymi, Wraga (pustelnik) poważnym i głębokim dźwiękiem swego pięknego głosu wnosil do zespołu pierwiastek refleksji i spokoju. Chór, przygotowany bardzo dobrze, dawał ładne tło dźwiękowe. Miało się żal do ręki, która skreśliła ładne powierzone jej osobne numery, a raz nawet z powodu takiego skreślenia zaszło nieporozumienie, gdyż zgromadzeni w sali słuchacze wstrzymali się od oklasków w oczekiwaniu, ostatniego numeru, który się słyszeć nie dał!...

A trzeba wiedzieć, że autor „Lilij”, obecny na sali, był przedmiotem gorących owacji po każdej przerwie, bo rzecz podobala się szczerze wszystkim słuchaczom. Opera Szopskiego uznano jednogłośnie za rzecz stojącą na równi z najlepszymi polskimi dziełami scenicznymi. Nie wiem dlaczego pilnowano tak ściśle milczenia, bo wszak że oklaski, transmitowane na wszystkie rozgłośnie, byłyby tylko powiększły chwałę dzieła i autora, a niemniej Radja Polskiego, Opery, orkiestry i śpiewaków!...

St. Niewiadomski

KINO-TEATR

Najznakomitsza gwiazda ekranu GLORJA SWANSON w pikantnej komedii salo-
nowej o bajecznej wystawie, kapitalnych pomysłach i pięknych kobietach

NOWOŚCI

Szalona Wdówka

AKCJA! TEMPO! NAPIĘCIE!

Początek o g. 6 p.p.
w niedzielę i święta
o godzinie 4 p.p.
Nad program
Tygodnik aktualności**Inspekcja**
ministerjalna w wojew.
krakowskiem

W dniu 12 czerwca P. Wice-minister Komunikacji Inż. J. Piasecki w towarzystwie dyrektorów: Inż. Siła Nowickiego, Inż. Romańskiego oraz Rady Min. Kom. Inż. Herbicha lustrował stan robót na trasie Wieliczka — Mysłowice — Rabka oraz roboty wodno-regulacyjne na Rabie i dopływach wykonywane zgodnie z programem inwestycyjnym. Na miejscu wyjaśnieni udzielali przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego.

W dniu 13 b. m. przybyli na teren Minister Komunikacji Inż. Butkiewicz, Minister Pracy i Opieki Społecznej J. Paciorowski w towarzystwie Dyrektora Biura Ekonomicznego Prezydium Rady Ministrów Nowaka i Dyr. Martina oraz Dyr. Funduszu Pracy M. Dolanowskiego. Cała komisja wraz z przedstawicielami Urzędu Wojewódzkiego i P. Wicewojewodą Walickim na czele udała się do Porąbki, gdzie zapoznana się ze stanem budowy betonowej zapory oraz budowli pomocniczych.

Następnie Komisja, udająca się do Roznowa na miejsce rozpoczynającej budowy wszelkiego zbiornika na Dunajcu, zlustrowała roboty regulacyjne w budowie i projektowane na Skawie i Dunajcu, oraz roboty drogowe. W powrotnej drodze komisja zwiędzała Fabrykę Związków Azotowych w Mościcach, przeczem Panowie Ministrów odbyli konferencję z Nacz. Dyr. Inż. E. Kwiatkowskim, na temat gospodarki energetycznej okręgu Mościckiego w związku z powstaniem nowego wielkiego źródła energii w Roznowie.

ZAMÓWIENIA**Ministerstwa Komunikacji**

Ministerstwo Komunikacji w ciągu maja roku bieżącego udzieliło syndykatowi polskich hut żelaznych zamówień następujących: 4.797 ton szyn i złącz walcowanych za sumę zł. 1.418.303, Blachy żelaznej 1.178

Nie tego dzisiaj jest u ludzi minka
Przez brak pieniędzy, lecz gdy w kościach łamie,
To się wyleczy i bez ciecocienka,
Biorąc kąpiele w ciechocińskim szlamie,
Tej oszczędności nikt ci zaś nie zgant —
A szlam, PODGORSKI sprzeda ci najtaniej.

Kupuję rumianek.

Paweł Podgórski

SKŁAD APTECZNY, Piotrków Tryb. Słowackiego 12.

Tania sprzedaż w „ZENITHCIE“

Zegarki, okulary obrączki ślubne
Eleganckie pierścionki, biżuteria
Nakrycia stolowe i platera
Instrumenty muz. patefony i płyty
Taniej od 15 do 40% ceny stałe
Halo! — — — Halo!

w firmie „ZENITH“
Piotrków, ul. Sieradzka 2Reparacje w zakresie powyższym
wykonuje się starannie i solidnie.

Korzystajcie z okazji

SUDORw płynie
„Ap. Kowalski”
usuwa
Wystrzegaj się naśladowictw.**POT**I
WONNajnowsza powieść „Przekleństwo Złotego Cielca“ do nabycia w kioskach po 20 gr
(zeszyt IX już w sprzedaży)

KRONIKA FILMOWA

„Czary“

Na ekranie kina „Czary” ukazał się przepiękny i wzruszający film „Dzielny chłopiec”. Obraz ten stanowi koncert gry jednego z najmłodszych i największych gwiazdorów ekranu Jackie Coopera. Chłopiec ten głęboką intuicją, wzruszającą prostotą swego dziecinństwa czyni z człowieka Dobi, nieszczęśliwego i zrezygnowanego jednego z najszcześniejszych ludzi. Dlatego też film wywiera głębokie i wzruszające wrażenie na widzów i zasługuje w zupełności na miano jednego z najpiękniejszych utworów reżyserii i sztuki aktorskiej.

Wszyscy powinni pójść i zobaczyć ten świetny obraz.

KONCOWE MECZE SEZONU

Concordja—MKS 3:1 2:0

W czwartek odbyło się dwa końcowe mecze piłkarskie o mistrzostwo Podokręgu. O godzinie 3-ej mistrzowska drużyna Concordji pokonała bez trudu MKS Moszczenica. Bramki zdobyli dla Concordji Szmaz (2) i Dzidek (1) dla gości środkowy napastnik.

Skra—Hakoah (Tomaszów)

1:0

W tymże dniu o godzinie 17.30 rozegrała Skra mecz z Hakoahem Tomaszowskim zakończony wynikiem 1:0. Skra miała cały czas przewagę, strzały jej napastników były bądź niecelne bądź stawały się tupem dobrego bramkarza Tomaszowian.

Tabela po czwartkowych rozgrywkach jest następująca:

1) Concordja 11 gier 19 pkt. st. br. 40:8
2) Skra 11 „ 14 „ „ 24:19
3) KKS 12 „ 14 „ „ 34:28
4) Lechia 12 „ 12 „ „ 28:29
5) Ruch 12 „ 10 „ „ 31:28
6) MKS 12 „ 7 „ „ 11:31
7) Hakoah 12 „ 6 „ „ 17:42

W nadchodzącą niedzielę 23

ton — za sumę zł. 487.000 zł., stali 7 ton za sumę zł. 4.231, szyn do rozjazdów 7 ton za sumę zł. 1.900 i obręczy 1.906 ton za sumę zł. 918.480 zł.

Ogółem zamówienia wyniosły 7.895 ton za sumę 2.829.914 złotych.

b. m. mistrzowska drużyna Concordja rozegra swój ostatni mecz z wicemistrzem Skrą. Mecz ten nie zmieni już porządku tabeli i jest tylko formalnym zakończeniem rozgrywek. Początek meczu o godz. 17.30 na Budkach.

Na falach eteru

Czy wiecie, że...

(B. P. C.) — „Waldorf Astoria Hotel” w Nowym Jorku jest pierwszym hotelem na świecie, który posiada własną krótko falową stację, wybudowaną kosztem miliona dolarów. W każdym z 2.200 pokoiów hotelu można swobodnie odbierać europejskie audycje nadawane na falach krótkich.

— Dwie firmy radiowe budują wspólnymi siłami obok Sofji nowoczesną stację nadawczą, która rozpocznie działalność w przyszłym roku. Koszt budowy wyniesie 19 milionów lew.

(C. P. C.) — Anglja i Danja nie potrzebuje już żadnej propagandy na rzecz radja, gdyż zbliżają się już do granicy maksymalnego nasylenia rynku aparatami radiowymi.

— Spowodu braku odpowiedniej sieci kabli telefonicznych Rumuńskie radio nie mogło dotychczas urządzić żadnych transmisji z poza Bukaresztu. Na jesieni jednak ma być gotowa sieć kablowa między następującymi miastami: Jassy, Braila, Kons. Tuzza Kriava, Cluj, Timisoara i Oradea, wówczas zaś transmisje odbywać się będą bez trudności.

Audycje radiowe

(C.P.C.) W Unji Radiowej rozważano sprawę utrwalania programów na płytach. W przyszłości pomiędzy krajami, wchodzącymi w skład Unji, będzie zaprowadzona stała wymiana programów przez przesyłanie utrwalonych audycji. Zachodzi więc konieczność normalizacji sposobów utrwalania, aby audycja mogła być nadana w każdym kraju. Dr. Braunmül, specjalista tej dziedzinie, przedstawił na ostatnim zebraniu Unji możliwości utrwalania audycji. Istnieją bowiem obecnie różne rodzaje płyt, stalowe taśmy, filmy fotoelektryczne, wreszcie nowy sposób, nad którym właśnie pracują wytwórnie Philipsa: „film dźwiękowy”.

Komisja techniczna badała każdy z tych systemów z punktu widzenia: jakości odtwarzania, wygody przy utrwalaniu, korygowaniu, transportowaniu, wreszcie z punktu widzenia kosztów. Dla wyciągnięcia ostatecznych wniosków Komisja ma zamiar prowadzić systematyczne porównanie wszystkich tych sposobów w jednym i tym samym laboratorium.

Na Bałkanach cicho.

(C. P. C.) Radjofonja na Bałkanach była dotychczas bardzo mało rozwinięta. Bułgaria i Grecja zamówiła dopiero niedawno swoje pierwsze stacje. Albania wogóle jeszcze nie ma radja. Liczba abonentów w tych krajach wraz z Turcją europejską

wynosi zaledwie 24.000. W północnej części Bałkanów sprawa przedstawia się nieco lepiej: Jugosławia liczy już 66 tys. abonentów, zaś Rumunja — 120 tysięcy.

Ze wszystkich krajów bałkańskich Rumunja ma najbardziej nowoczesne urządzenia radiowe. Gmach radja w Bukareszcie jest bardzo nowoczesny i dobrze urządzony, przewyższają pod tym względem wiele innych w Europie. Czas nadawania programów obejmuje zaledwie 8 godzin na dobę. Większą część programu zajmują audycje muzyczne, jest również wiele transmisji oper, które w Rumunji specjalnie są lubiane.

Abonament wynosi 30 zł za aparat lampowy i 15 zł rocznie za — detektorowy. Obecnie ma być przedsięwzięta specjalna akcja przeciwko radjopajakarzom, których jest w Rumunji dwa razy więcej, niż zarejestrowanych abonentów.

Radjo i gloszec.

(C. P. C.) Niezwykle odgłosy przyrody udało się ostatnio utrwalic na płytach. Oto 6 maja Ravag wysłał swój wóz do transmisji w okolicę Ischl, stamtąd przeprowadzono 600 m. kabla od samochodu do lasu w pobliżu ruin Wildenstein. O godzinie 3 rano, gdy dało się słyszeć granie gloszcą stary doświadczony myśliwy, obarczony mikrofonem, zaczął skokami podchodzić do drzewa, na którym siedział ptak. Nie spodziewanie stary strzelec położył się na ziemi udając walenie kury, po kilku minutach gloszec sfronął na ziemię i usiadł koło mikrofonu. Przez całą 20 minut nagrywano dźwięki budzącej się przyrody. Ciekawa ta audycja nadana została przez Ravag dnia 21 b. m.

Jazz pasją Sowietów.

(C. P. C.) Pomimo, że Sowietkie radio ma na celu głównie kształcenie i propagandę, to jednak nadaje także i muzykę rozrywkową. Zeszłego roku jeździł do Rosji słynny Hal Wynn ze swoją orkiestrą, w tym roku również zamierza odbyć tam szereg koncertów. Rytm rumbi, wprowadzony przez niego do Rosji, stał się pasją młodego pokolenia w Moskwie. Każdy większy hotel w Moskwie i Leningradzie stara się o posiadanie orkiestry tanecznej, której audycje transmitowane są przez radio, także wkrótce można będzie słuchać reprezentacyjnych programów muzyki tanecznej z Moskwy.

Radjo a katastrofy kolejowe

(C.P.C.) We Francji ochrona bezpieczeństwa publicznego na kolejach, jak również sygnalizacja, są niewystarczające, czego dowodzą częste katastrofy kolejowe. Jak obecnie donoszą, próby w kierunku ulepszenia tego stanu rzeczy zostały ukończone: władze kolejowe postanowiły skorzystać w tym celu z usług radja. Mianowicie, ma być uruchomiona instalacja dla porozumiewania się za pomocą krótkofalowych centralnych stacji francuskich z maszynistami pociągów, kursujących na odcinkach linjach. W ten sposób kierownik stacji będzie poinformowany, gdzie się pociąg w danej minucie znajduje, co pozwoli mu na wydawanie odpowiednich zarządzeń jadącym maszynistom, celem uniknięcia ewentualnej katastrofy.

UWAGA! AMATORZY FOTOGRAFI

Samo fotografowanie nie pozostawia jeszcze dobrej pamiątki w albumie, do-
brze zrobiona odbitka może dać pełne zadowolenie.

Wszelkie prace amatorskie przyjmuje do wykonania nowoczesnie urzą-
dzone laboratorium fotograficzne przy Składzie Aptecznym

Adama Balda, PIOTRKÓW
Słowackiego 7.**W szponach handlarzy**
ŻYWYM TOWAREMRomantyczne przygody uroczej Polki na
obczyźnie

— Pan psuje, rozpieszca kuzynkę trochę — zauważyła pani Oskierczyna z uśmiechem.

— Można ją pieścić, ale rozpieszczyć jej nie można — odparł p. Wojciech. — Warto ją nawet pieścić, bo ona tak wszystkim się raduje ślicznie jak dziecko, jak skowronek rankiem, lecz psuć jej przez to nie można jednak, bo ona ma wdzieczne serce. To prawdziwie dobra dziewczyna... A czy pani sądzi, że znajdzie się na balu piękniejsza od niej kobieta?

— W istocie, nie łatwo będzie o pięknniejszą — przyznała szczerze pani Eugenia. — Belgijki, zwłaszcza Flamandki, doprawdy nie grzeszą urodą. Za czasów Rubensa nie były, według mego zdania, wiele ładniejsze.

Poczęli mówić o pięknościach Rubensowskich i postaciach kobiecych na płótnach mistrzów holenderskich, gdy weszła Pola z gazą na szyi i głowie, w przepysznej okryciu. I pan Wojciech raz jeszcze widział w niej królową. Ale gdy dostali się w środowisko toalet pań i bogatej sfery kupieckiej, zatrzyty się o sukienkę swej najpiękniejszej na świecie.

Pola miała błoże wrażenie, że wkroczyła w zieloną krainę drzew, gdyż ogromna hala ze szła i żelaza zdała się w pierwszej chwili cała wypełniona strzelającymi wysoko w górę pióropusami egzotycznych krzewów. Palmy szerokoliste i inne osłaniały boki hali, królowały nad rzeszą drzew i tworzyły tu i ówdzie przepyszne gaje w towarzystwie migdałowców drzew pomarańczowych, agaw, magnolji, dołem lamowanych rabatami chryzantemów. W górze unosiły się nad tem barwne chorągwie, oraz festony i girlandy kwiatowe, niby sznury dla linoskoczków od ściany do ściany sięgające. Oświetlona rześcicie, ogrzana dobrze i posadzką wysłaną hala, przemieniła się w doskonałą salę balową.

Opodal wejścia przykuwała uwagę Poli fontanna różnobarwna, tryskająca z pośród koliska drzewek mandarynkowych i kameljowych. W pośrodku innej takiej grupy bieleła się figura nagiej fordancerki. Za temi klombami rozsochatej zieleni kryły się bufety, bary, cukiernie i garderoby — i to tak z jednej, jak drugiej strony olbrzymiego, eliptycznego gmachu. A ku środkowi hali biegły od nich stoliki i stoły. Chociaż karty wejścia były imienne, przez komitet wydawane, albo raczej dlatego, zebrały się tłumy publiczności, zebrała Antwerpia. Tańczono w pośrodku hali, przy dźwiękach doskonałej orkiestry, królującej na werandzie, szkarłatnie przybranej.

Zaledwie pan Lenz i jego dwie panie zajęli swój zamówiony stolik, zjawili się młody Warszawiak, student miejscowej Akademii handlowej, przypomniał się panu Wojciechowi wnet powiódł w tan Polę. W ślady jego poszedł pan Wojciech, więcej, niż kiedykolwiek skłonny do zabawy, odkąd w dom jego wstąpił maj. Tymczasem pani Oskierczyna bawiła francuszczyzną pana Duncana, którego wraz z żoną zaprosił do stołu pan Lenz. Nie mówił on, lecz chrupał orzechy zgrzytliwie. Zresztą pił szampa i myślał, aby jaknajprędzej uciec do baru. Prócz niego zajął tam miejsce Dick Jameson. Spozierając na Polę z widocznym zachwytem, nałożył na lico wędzidła srogiej powściągliwości wobec niej. Była to bowiem „narcyzona”, nie pryncypała jego w tym wypadku, lecz nie mała przyjaciela. A to raz na zawsze hamowało wszelkie zakusy podbojowe dżentelmana. Chcąc z nią tańczyć, spytał wpiery pana Wojciecha, czy nic nie ma przeciwko temu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Radjo

SOBOTA, 22-go czerwca.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 8.05 Audycja dla poborowych. 8.20 Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnal czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Zespół salonowy Pawła Ryńskiego i Zygmunta Ledermana. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 J. S. Bach: Sonata g-moll w wyk. Józefa Szigeti'ego. 14.30 Najnowsze nagrania (płyty). 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 „Nasz handel morski”. 15.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. „Nowe przygody Janka Wędrownicza”. 16.00 „Skrzynka techniczna”. 16.15 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Gorzyńskiego. 16.50 „Codzienny odcinek prozy”. 17.00 „Dla naszych letników i uzdrowisk”. Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. 18.00 Poradnik sportowy. 18.10 „Minuta poezji”. Kazimierz Wierzyński: „Amundsen”. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. 18.30 „Przegląd wydawnictw” — omówi prof. Henryk Mościcki. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Utwory J. S. Bacha w opracowaniu i wykonaniu Leopolda Stokowskiego (płyty). 19.05 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 „Nasze pieśni” — Recital śpiewaczy Edwarda Biedera. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.10 „W muzycznej rodzinie” — Wieczór nocturnów i romansów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 „W góry, w góry miły bracie” — Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Audycja muzyczno-słowna (z Wilna). 22.30 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Gorzyńskiego.

Morderczy konkurs oczywiście w Ameryce

W Ameryce, bo gdzieżby indziej, rozegrał się w tych dniach dość niezwykły konkurs. Poszło o to, kto potrafi przez dwadzieścia cztery godziny bez przerwy palić papierosa, zapalając jednego o niedopałek drugiego. Do konkursu stanęło dziesięciu mężczyzn i dwie kobiety. Konkurs rozegrał się w ogromnej sali cyrkowej. Na arenie ustawiono dwadzieścia dwa wygodne fotele. Na każdym usiadł uczestnik konkursu, za każdym stanął mały bok cyrkowy. Konkurs rozpoczął się o dwunastej w nocy. Trwał całą noc i dzień bez przerwy. Przypatrywały mu się tłumy, ciągle zmieniającej się pu-

bliczności. Warunki konkursu były bardzo ostre, wręcz mordercze. Uczestnikom konkursu nie wolno było oczywiście zasnąć ani na chwilę, nie wolno im było nic jeść, pić mogli oczywiście tylko wodę. Podczas tych zupełnie barbarzyńskich zapasów pochorowali się ciężko niemal wszyscy uczestnicy konkursu. Zdrowiu kobiet grozi poważne niebezpieczeństwo. Konkurs wygrał niejaki Karol Betley, dwudziestoletni murarz z New Yorku. Wytrzymał on do końca. Ale prosto z areny cyrkowej przewieziono go do szpitala. Swoją drogą naprawdę dziwkie pomysły mają panowie amerykańscy.

Miłe słowa powitania

Jak witał się niemiecki oficer z japońskim poliglota

Japońskie pismo codzienne „Nippon” zamieszcza następującą zabawna historyjkę. — Było to w siedemdziesiątych latach zeszłego stulecia. Do brzegów Japonii dobił miał pierwszy niemiecki statek pasażerski. Na pokładzie statku i w porcie japońskim szykowano się uroczysto do powitalnych ceremonij. Najwięcej kłopotu miał z tem komendant statku niemieckiego. Nie umiał ani słowa po japońsku i przypuszczał, że japończycy nie rozumieją ani słowa po niemiecku. O tem, żeby w ciągu krótkiego czasu nauczył się ów oficer marynarki niemieckiej japońskiego języka nie można było nawet myśleć. Z drugiej strony wydawało się komendantowi rzeczą wysoce niewłaściwą powitać japończyków prze-

mówieniem, z któregoby nie zrozumieli ani jednego słowa. Zrozpaczony oficer postanowił wreszcie popełnić coś niezwykle oryginalnego, co co go wprawdzie nie odznaczy jako wybitnego mówcę ale co może mu zjednać sławę oryginalną i przedniego dowcipnisia. Na chwilę przed zawinięciem do portu zwołał ów komendant całą załogę na pokład i zapowiedział, że nikomu nie wolno się uśmiechnąć, zokolwiekby się nawet najbardziej zabawnego miało w ich obecności zdarzyć. Kiedy statek zawinął do portu, na pokład weszli poważnie, godnie reprezentanci portowych władz japońskich. Komendant statku ukłonił się uprzejmie, wystąpił naprzód i rozpoczął swoją mowę powitalną. — Wolno, uroczyste, wyraźnie dzieląc od siebie sylaby powiedział po niemiecku. — Dwadzieścia jeden, dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy — skończył i zaszalutowawszy cofnął się nieco. Teraz przyszła kolej na japończyków. Przewodniczący ich delegacji wystąpił naprzód, zaszalutował i, nie mrugnawszy nawet powieką, powiedział wolno, uroczyste oddzielając sylaby... również po niemiecku: — Dwadzieścia cztery, dwadzieścia pięć, dwadzieścia sześć. Powitanie było skończone. Można sobie wyobrazić... jak przyjemnie brzmiało ono w uszach dowcipnego kapitana statku niemieckiego.

900 słów — to wystarcza żeby się każdym obcym językiem porozumieć

(es) Mówi się wiele o tem, że ludzie coraz więcej zainteresowania okazują obcym językiem, i że coraz są do nich zdolniejsi, że łatwiej się ich dziś uczą, niż dawniej.

Być może, że jest to prawdą, w każdym razie prawdą jest, że znacznie więcej pracy kładzie się dziś w opanowanie języków obcych, niż dawniej. W Hiszpanji i w Anglji są już dziś szkoły, w których dzieci od lat czterech uczą się obcych języków. Opanowanie obcego języka nie przedstawia dla dzieci wogóle większych trudności. Oczywiście inaczej to wygląda u ludzi starszych, którzy dość napocić się muszą i nabie-

dziedzić, zanim jakiś obcy język opanują. Nad ułatwieniem nauki języka obcego ludziom dorosłym pracuje już od dłuższego czasu młoda uczona amerykańska, miss Elaine Swenson, która doszła do naprawdę bardzo ciekawych i istotnych rezultatów. Otóż miss Swenson twierdzi, że człowiekowi potrzeba właściwie tylko dziewięćset słów, któremi może się z wszystkimi doskonale porozumieć. Przy pomocy dziewięćset słów można podobno prowadzić rozmowy na tematy naukowe i artystyczne, można prowadzić pertraktacje handlowe, można nawet... flirtować z

młoda i uroczą kobietą. Miss Swenson wydała niedawno słownik tych dziewięćset angielskich wyrazów i teraz przygotowuje się do opracowania takiego francuskiego i niemieckiego słownika. Amerykański Instytut Lingwistyczny zainteresował się ogromnie ideą młodej uczoney i postanowił ideę tę wypróbować praktycznie. Od pewnego czasu wychodzi też w Ameryce pismo codzienne, które opiera tylko i wyłącznie słowami, wskazanymi w słowniku miss Swenson. Pismo to w niczem nie różni się od innych gazet. Ma artykuł wstępny, dział depesz, wiadomości, feljtonów, obejmujących wszystkie dziedziny życia. Jest ono jednak uboższe od innych pism pod względem ilości słów, jakimi operuje. Ubóstwo to nie jest jednak rażące. Ktoś, kto nie będzie o niem zgóry uprzedzony, nie pozna się nawet na tem. Miss Swenson usiłuje swoją ideę spopularyzować wśród czytającej publiczności przez umieszczenie w prasie artykułów o swojej metodzie. Otóż w jednym z takich artyku-

W teatrach

Wieki: „Cyganka”, III-cie przedwzięnie festiwalu opery włoskiej. Narodowy: „Wachlarz Lady Windemere”. Polski: „Wyzwolenie”. Nowy: „Szesnastolatka”. Letni: „Ty, to ja”. Mały: „Obrona Keysowej”. Ateneum: „Madra mama”. Teatr Aktora (Mokotowska 11): „Chory z urojenia”. Kameralny „Sprawiedliwość” (premjera). Comedia: „Bohater naszych czasów”. Instytut Reduty: „Teoria Einsteina”. Teatr Dramatyczny (Hipoteckiego): „Tragedja dzieci”.

W kinach

Adria (Wierzbowa): „Hrabia Monte-Cristo”. Apollo (Marzasków. 106): „Bengal”. As (Grójecka 56): „Miłość Tarzana” — dodatki. Atlantic: „Pościg za cieniem”. Capitol (Marzasków. 125): „Urwis z Wiednia”. Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonia”. Colosseum Male: „Poskromiciel”. „Kocha, lubi, szanuje”. Colosseum (wielka sala): „Dama i bokser” i „Muszę być młody”. Corso: „Żywy zastaw” i rewja. Europa: „Rumba”. Filharmonja (Jasna 5): „Powrót Frankenstein”. Fama: „Malowana zasłona” i „Ja mam temperament”. Forum: „Kleopatra” i „Król cyganów”. Los: „Dzielnik chłopiec”. Majestic: „Szczęście na ulicy”. Miejski: „Tarzan nieustraszony”. Mewa (Hoża 38): „Wyspa skarbów” i „Tajemnica małej Shirley”. Mucha: „Buster rozdaje miliony” i „Samarang”. Nowa Tombola: „Wiosenna parada” i „Księżniczka przez 30 dni”. Petit Trianon: „Nana” i „Pan bez miszkania”. Palace: „Ekstaza” i „Quick”. Pan: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.

łów pisze miss Swenson, że przeciętny Amerykanin używa tylko czterystu do pięciuset wyrazów, a mimo to, żartuje młoda uczona, i tak mówi dosyć głupstw. Przed skonkretyzowaniem swojej metody, badała miss Swenson bogactwo słownictwa znakomych pisarzy i doszła do wniosku, że n. p. Shakespeare używał 16 tysięcy słów podczas gdy Milton dawał sobie radę z ośmioma tysiącami wyrazów. Miss Swenson twierdzi, że jej metoda uprości znacznie naukę języków obcych i pozwoli na ich opanowanie, (to znaczy na opanowanie tych dziewięćset słów) nawet ludziom najmniej zdolnym.

JAN BOKAY.

W OBRONIE KOBIETY

Autoryzowany przekład z węgierskiego Rezső Schütza.

Ach, cóż to za łobuz! Ta przynajmniej naprawdę mię kocha, chociaż mi nawet nie wierzy! Węć już i matka wie o tem?... Trzeba tam chyba wstąpić? Mam już dość nieporozumień i tłumaczeń. Właściwie, to oni chyba wszyscy powarjowali: i cała moja rodzina i przyjaciele. Ale pewnie biedna mama naprawdę się martwi o pojedynek. Muszę ją uspokoić. Zadzwońm niemiłosiernie. Otworzyła mi sama. Uspokoilem się natychmiast. Uściskała mię z taką samą serdecznością, jak zwykle. Może nawet jeszcze serdeczniej. Poglądziła mnie po włosach. Kiedy usiadłem w szerokim fotelu obok okna, na swem zwykłym miejscu, spłynął na mnie jakiś cudowny spokój. Czulem się tak samo, jak kiedyś, gdy za czasów dziecinnych, po szalonej gonitwie w ogrodzie, wpadałem do pokoju i rzucałem się na kanapę, by tu obok matki odpocząć. Tak, odpocząć naprawdę w niezmaconym, pełnym jakiegoś poczucia bezpieczeństwa nastroju można tylko przy matce! Moja staruszka okazuje zawsze tyle taktu. Krząca dokoła, przypatruje mi się, gładzi ręką, proponuje

mi podwieczorek, nie zamecza mię pytaniami, nie jest ciekawska, tylko się cieszy, że jestem przy niej. A napewno i ona czytała gazety, nakładłi i jej w uszy rozmaitych plotek. Pewnie się boi pojedyńku dla mnie, a jednak jest ogromnie opanowana, nie stawia mi pytań i już mnie pozostawia decyzję, czy będę z nią mówił na ten temat, czy nie. Właściwie, zastanowiwszy się głębiej, to byłem zawsze złym synem. Zaniedbywałem ją. Czasem całemi dniami nie zaglądałem do niej. Zachodziłem najczęściej wtedy, kiedy mię coś dręczyło, kiedy już miałem ludzi aż po samo gardło. A jednak bardzo ją zawsze kochałem. Kocham ją nie mniej niż Marta czy Dyzio, którzy bywają u niej codziennie. A mimo to oni są na mnie wściekli, że jednak mnie matka więcej kocha, tego lekomyślnego, egoistę, niewdzięcznika... Zawsześmy się z matką świetnie rozumieli. Wdowa staruszka — i nowoczesny mężczyzna. — Coprawda, matka najczęściej na ślepo przyjmuje wszystko to, co mówię, nie dyskutuje ze mną nigdy i z całem wrzuszającym zaślepieniem uważa

nie zawsze za najidealniejsze stwórzeństwo na świecie. Na jeden tylko temat mieliśmy zawsze odmiennie zdanie. To kwestja małżeństwa. Ona bardzo by pragnęła, abym się ożenił. Martwi się, że jestem starym kawalerem, marzy zawsze o synowej i o wnuku, któryby nosił moje nazwisko. Nie rozumie, jak mogę być szczęśliwy, żyjąc tak samotnie. Posządza mię zawsze o jakąś tajemniczą tragedję miłosną, która mi raz na zawsze wybiła z głowy myśl o małżeństwie. Nie zasypywała mię pytaniami, nie namawiała mię ustawicznie, czasem tylko robiła lekkie aluzje lub dopatrywała się wielu dodatnich cech w jakiejś kobiecie. Ale nigdy specjalnie nie dysktowaliśmy na ten temat. Jeśli czasem napomknęła coś jednym słowem, to zaraz ja obracałem w żart całą rozmowę, twierdząc, że jeszcze nie urodził się ten ósmy cud świata, któryby mógł zostać moją żoną. Przypuszczam, że w skrytości ducha przyznawała mi nawet rację. Zaczęła mię wypyttywać o jakieś nieznaczne drobiazgi: czy jestem zdrowe, czy nie palę mniej, czy opracowuję znów jakiś nowy wynalaz-

zek. Odpowiadałem w paru słowach znudzony i roztargniony. Poprostu miałem ochotę, by mi dała jakąś okazję do opowiedzenia jej całej wczorajszej historii. Raz nareszcie mógłbym całą sprawę opowiedzieć spokojnie, logicznie. Onaby mi u wierzyła, wiem, tak jak mi zawsze wierzyła — chociaż nawet kłamałem. Czyż jednak warto o tem mówić? Nie, niema sensu! Podniosłem się jakby do wyjścia. Widocznie przeraziła się. — Co takiego?... Już chcesz iść! — Czekaają na mnie w klubie. Spojrzała mi prosto w oczy: — Piotrusiu... Tobie coś jest... Roześmiałem się. — Ależ nic, mamusiu, naprawdę nic... — Coś kryjesz przede mną. — Ależ mówię ci przecież, że... Wzięła mię za rękę. — Serce matki wyczuje wszystko. Wzięła mię serdecznie w objęcia i ucałowała mię w włosy. — Nic się strasznego nie stało, mamusiu, proszę cię, nie przejmuj się... Spojrzała na mnie oczyma pełnymi łez. — Mój Piotrusiu kochany, tobie coś leży na sercu... Opowiedz mi wszystko kochanie. — Ależ mamusiu, nie bądźże dziecinna... Teraz odezwała się bardziej surowo. — Jesteś taki sam uparty, jak kiedyś, gdy byłeś małym chłopcem!

Wreszcie wybuchła już prawie ze złością: — Mam nadzieję, że nie zaryzykujesz życia dla takiej osoby?... Krew uderzyła mi do twarzy. — Dla jakiej osoby? — Nie udawaj niewiniątka! Wiesz doskonale... Stanowczym tonem odezwałem się: — Jakże mamusia może tak mówić o kimś, kogo najzupelniej nie zna? — Jeszcze teraz będziesz bronił tej damy?... Będziesz jej bronił wo bec własnej matki? — Dlaczego mamusia nazywa tę panią — „osoba”, czy „dama”?... To przecież jest przyzwoita kobieta! — Wyobrażam sobie... — A właśnie tak jest! — Żeby taki zrównoważony mężczyzna... wpadł na tego rodzaju kobietę... — A kto wpadł? Ja?... — Przecież to jest widoczne... Zu pełnie dla niej straciłeś głowę! — Ja?... Ależ mamusiu... — Tego właśnie najwięcej się obawiałam... kochasz ją... Zawsze podejrzewałam, że masz kogoś, kto cię porządnie trzyma... — Ależ to jest niesłychane! — Owszem, to rzeczywiście jest niesłychane... mój synu. Zmarnuje ci całe życie ta... (D. c. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zlot. 2.50 z dostawą zlot. 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza strona 1 wiersz mil. jednolamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.